Ner 148. ROK 1834. WTOREK 1 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne Złp. 3.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Emilii i Lucyny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Ciechosława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumura.

Dzien godzina	Barometr na. 0° 0,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 7. 596	† 11,2	† 6,5	Zachodni średni	Chmury	
17 61	,, 7. 240	16,5	3,2	,, mocny	Pochmurno	
30 3	,, 7. 087	15,2	3 5	Pu. Zachodni mocny	,, ,,	Deszcz
9	,, 7. 094	† 11,8	† 6,9	,, słaby	,, ,,	

Część Polityczna.

Kraków 30 *Czerwca.* Widowiska opery niemieckiey ciągle co drugi dzień są dawane, i coraz więcey znayduią zwolenników. W sobotę na operze *Fra diavolo*, wszystkie loże były zajęte i parter napełniony. — Wczoray na operze komiczney *Złych Duch*, podobnież mnóstwo widzów napełniło teatr. — We czwartek ma bydź powtórzenie *Niemey z Portici*. Nowa śpiewaczka Panna Fiszer podoba się Publiczności.

Zastępca fizyka miasta Pan Antoni Słoniński doktor medycyny i chirurgii, stoi w domu JW. Ludwika Dembińskiego pod N. 678.

WIADOMOŚCI Z WCZORAYSZEY POCZTY.

Gdańsk 10 *Czerwca.* Wczoray wieczorem zawinęło do Neufahrwasser kilka okrętów wojennych Rossyiskich, mających się zgłosić u J. K. M. Następcy tronu, który z dostoyną małżonką swoją na nich do Petersburga się przeprawi. Okręty te są: »*Ischora*», statek parowy, dowodzony przez admirała, jenerał adjutanta Cesarza, xięcia Menżzykowa o 12 działach i sile 120 koni. 2) Statek parowy »*Herkules*», dowodzony przez kapitana Tarineff, o 24 działach. 3) »*Lugger Oranienhaum*», kapitan-porucznik Murawiewa o 10 działach. — Kupcy tuteysi zakupują teraz mnóstwo drzewa w Polsce, na rachunek rządu Francuzkiego, który je zamyśla do Algieru przesłać, zaś wszelki cynk, którego tu tylko dostać można było, zakupił w wysokich cenach rząd rossyiski. *(G. P.)*

Poznań 25 *Czerwca.* Do rzędu naywspaniałszych i naykorzystnieyszych zakładów, któremi miasto nasze szczodrobliwość rządu i osób prywatnych obdarzyć raczyła, biblioteka przez JW. hr. Edwarda Raczyńskiego z ogromnym i prawdziwie xiażęcym kosztem założona, naycelnieysze zaymuje mieysce. Założyciel JW. hrabia Edward Nałęcz Raczyński, dziedzic Rogalina, szambelan N. Pana, kawaler orderu polskiego za zasługi wojenne i członek wielu towarzystw uczonych, w świecie literackim słynnie znany, podwyższył jeszcze swóy dar szczodrobliwości przez zabezpieczenie i nadal utrzymania biblioteki, ofiarując miastu ku pomnożeniu oney dwa kapitały 20,000 tal. i oprócz tego 2000 tal. dodał. Nasz dotychczasowy nadburmistrz, którego gorliwe starania o dobro rzeczywiste i o upiększenie miasta naszego, każdy z nas wdzięcznie zapewne uznaje; nie omieszkał ze względu wielkich zasług łożonych przez JW. Edwarda Raczyńskiego w uposażeniu miasta Poznania, wręczyć mu w porozumieniu z magistratem i ławnikami, d. 22 Czer r. b. uroczyście w dowód wdzięczności całego obywatelstwa Poznańskiego dyplomat honorowy na obywatela miasta Poznania. JW. hrabia przyjmując ten dyplomat z właściwą sobie łaskawością, raczył przy tey sposobności oraz oświadczyć, że dla upiększenia Po-

znania przed bramą wrocławską fontanę założyć zamyśla. *(G. P.)*

Rzym 5 *Czerwca*. Rząd hiszpański mianował Don Giuseppe Narcis Aparicy, który tu od czasu kortezów przemieszkiwał; sprawującym interesa przy dworze papiezkim; te obowiązki już dawniéy sprawował. Złożył on listy wierzytelne, które do kardynała sekretarza stanu były adresowane. To dowodzi, że stósunki nasze z Hiszpanią nie zostały jeszcze przerwane.

Lubo nie mamy jeszcze żadnéy pewnéy wiadomości względem zmian zamierzonych w administracyi królestwa Neapolitańskiego, jednakże jest to przedmiot, który w wysokim złopniu umysły wszystkich zaymuje, zwłaszcza od czasu gdy zaczęto mówić że woysko papiezkie na granicy Neapolu ma bydź postawione. Pierwotny plan utworzenia obozu nie przyszedł do skutku; postanowiono rozlokować korpus żandarmów i ochotników w prowincyach przyległych granicy. Że traktat z Neapolem byłby dla Anglii i Francyi rzeczą korzystną, nikt o tém nie wątpi, lecz czy Neapol może na tém co zyskać, czas dopiero okaże. — Poseł francuzki Markiz Latour-Maubourg ma zlecenie przyspieszyć układy małżeństwa z córką króla Francuzów; idzie tylko, jak słychać, o wyposażenie, ponieważ xiążę Leopold nie chciał poprzestać na wniosku jaki mu za przyszłą jego ofiarowano. Nie można wątpić, że ten interes będzie wkrótce załatwiony, albowiem król Ludwik Filip nie zechce dla kilku milionów franków, zerwać związków przyjaźni, któréy szuka w Neapolu. *(G. W.)*

Część Literacka.

KILKA SŁÓW

O Recenzyach tegorocznych Teatru Krakowskiego.

(Dokończenie.)

Idźmy teraz do uwag nad rozprawami drugiego recenzenta. Doświadczenie naucza, że z wielu tego rodzaju pism, które na pierwszy rzut oka, uderzają blaskiem dowcipnych pomysłów, — po dopełnieniu bezstronnego i na pewnych zasadach opartego rozbioru, nic więcéy niepozostanie, jak tylko słów mieszanina, bez celu na wiatr rzuconych. — Jak dalece wniosek ten zgadza się z prawdą? — z dwóch następnych recenzyi pod rozbiór wziętych, postaramy się przekonać czytelników.

Zaraz na wstępie, ubolewa Recenzent: »Że publiczność zgromadziwszy się licznie na pierwszą wystawę dramy: Noc Bożego Narodzenia, na drugą przybyła w mnieyszéy liczbie, *niżby to podrzędność sztuki* usprawiedliwić mogła, przy nader usilnéy grze artystów, owszem stósunkowo do ilości przybyłych widzów, *ta gra była za dobra*; (1) gdyż w istocie niegodzi się tyle zaniedbywać ten opuszczony (!!!) teatr narodowy, będący jednym z ostatnich przechowków mowy polskiéy.» (2) Poczém od ręki przystępuje do uwag bardzo ogólnych o dramach romantycznych we Francyi i oddawszy cześć nowéy szkole; mimowolnie sam znowu usprawiedliwia przyczynę, dla którey Publiczność niezebrała się na drugą wystawę Nocy B. N. wyznając: »że sztuka ta, jest słabym utworem trzech pisarzów, którym nieudało się w niey obudzić zajęcia, i z *gminnego przesądu, wyprowadzić sprężynę starożytnéy siły przeznaczenia.*»— Ostatnią tę apostrofę nie każdy wprawdzie zrozumie, — ale z tego wszystkiego, co dotąd powiedziała nam recenzya, okazują się widocznie dwie prawdy, własnego jey wynalazku: że artyści krakowscy, *źle i dobrze zrobili*, iż grali Noc B. N. dwa razy; — i nawzajem Publiczność także *źle i dobrze zrobiła* że już na drugą wystawę niezgromadziła się licznie. — Pytanie, w jakim celu można pisać takie sprzeczności? Czy dla zapewnienia trwałego bytu scenie? — czy dla zachwiania go do reszty? Czy dla zachęcenia Publiczności, aby uczęszczała na widowiska sceniczne? czy dla odstręczenia jey na zawsze od tego rodzaju zabaw, nudnemi *exortami*, które żadnéy krytyki wytrzymać nie potrafią? —

Ale Szanowny Recenzent, więcey szczegółowe zakreślił uwagom swoim pole, zaraz bowiem w pierwszéy rozprawie, naucza nas:

(1) Nowa nauka dla teatru, że kiedy mało widzów przybędzie, to trzeba źle grać sztukę!

(2) Jeżeli ta uwaga odnosi się wyłącznie do mieyscowego teatru, to jest bardzo niesłuszna; bo przecież są dwa teatry polskie, na wysokim stopniu doskonałości w Warszawie; mamy teatr we Lwowie mało ustępujący dwom tamtym; są teatry przechodnie po miastach wojewódzkich w królestwie, mamy teatr w Wilnie, i wielu innych miastach Litwy, Wołynia, Podola, na których widowiska sceniczne, również w języku polskim są dawane. Jeżeli zaś szanowny Recenzent uważa teatr w ogólném rozumieniu *za ostatni przechowek mowy polskiéy* to jest znowu nic do darowania śmiesznością. — Obecny wzrost literatury, po chwilowém jey otrętwieniu, niech zastanowi Recenzenta, że to zdanie zupełnie mija się z prawdą.

»Że Pan Niedzielski, jest niezaprzeczenie pierwszy teatru naszego artysta, — oswojony ze sceną; *umie po niey chodzić*, stósownym głosem przemawiać, — *każdą rolę utrzymać*; — jak na każdym teatrze mógłby występować, tak na wielkim, przy ról podziale, (3) wznowiłby ziomkom drogie wspomnienie Żółkiewskiego, którego tyle postacią i głosem przypomina, — *jest on pierwszego rzędu artystą*. — Pani Niedzielska, nieoceniając nawet wszystkich zalet jey śpiewu, jest pewnie artystką, naywięcey zwolenników jednającą teatrowi tuteyszemu. Jey gra zawsze naturalna i szlachetna, stanowi ozdobę naszéy sceny. — (To zdanie jest powszechne i słuszne.) Pani Nowińska, do ról tragicznych szczególniéy usposobiona, *ma w sobie obfity przedmiot wielkiéy aktorki*, i w miarę większości teatrów w któréy wystąpi, wartość jey powiększać się będzie, gdyż powodzenie zapewni jey nazawsze *i głos dobitny i postać poważna*; żałować wistocie potrzeba, ilekroć widzimy tę artystkę *w mniey siebie godnych rolach drugiego rzędu*. — Pan Nowiński *obdarzony lepszém pojęciem sztuki*, *zwykle na początku wystawy zbyt głos podnosi*, *skąd w jey końcu często go traci*. Z tego zbytniego głosu podnoszenia wynika, *złe jego do przedmiotu zastósowanie i z tąd gry mnieysze wyrażenie*.»

Nie jest tu zamiarem naszym, wdawać się w krytykę gry artystów teatru krakowskiego; przestaniemy więc na oszczędném skreśleniu samey tylko recenzyi, jeżeli szanowni Czytelnicy pozwolą nam tak nazwać, dopiero przytoczone uwagi. — Przestarzała warszawska apostrefa: »*umie po scenie chodzić*»... obok wyrażenia: »*że Pan Niedzielski jest pierwszego rzędu artystą*» — do niczego niedoprowadza; — (bo cóżby to był za artysta pierwszego rzędu, któryby nieumiał po scenie chodzić?) — dziwnie zaś sprzeczną ma postać, obok drugiéy zalety, która zwykle przyznaje się pracowitey mierności: »*że umie każdą rolę utrzymać*» co wszystko znowu obok zdania: »*że jest pierwszego rzędu artystą*» znaczy tak dobrze, jak twierdzić: — »*że gra nie źle*, — *i jest pierwszego rzędu artystą*. — Artystą pierwszego rzędu, jest ten, który nawet naymnieyszą rolę, *podnieść umie*, i tego właśnie szacownego talentu, dał nam świetne dowody P. Niedzielski w komedyi Fredra pod napisem »JOWIJALSKI» w któréy odwrócił na siebie całą uwagę znawców, od innego artysty, grającego podówczas główną rolę. — Gdyby więc pod tym względem uważał był Recenzent grę Pana Niedzielskiego, bylibyśmy go wszyscy zrozumieli, chociażby nam ani słowa niewspomniał o téy zatrważającéy śliskości posadzek teatralnych. — Lecz daleko jeszcze trudnieysze jest do zrozumienia skreślenie gry Pana Nowińskiego. Artysta ten, *obdarzony lepszém pojęciem sztuki*, wyraźnie podług tego z samego zdania Recenzenta, bardzo złe ma pojęcie sztuki!... — *bo źle stosuje głos do przedmiotu*, *i tym zmnieysza gry wyrażenie*. — Ze zaś zaraz z początkami czytania, odbieramy naukę stósownego użycia głosu, zatym wnosiéby można, że P. Nowiński *obdarzonym lepszem pojęciem sztuki*, powinienby jeszcze brać lekcye *lepszego czytania*; — albo też, że czytać umie, ale *niéma żadnego pojęcia sztuki*, — niedopieroż, ażeby miał mieć *lepsze*, skoro źle używa głosu i przez to samo psuje nadane sobie role; — co z *lepszém pojęciem sztuki*, w żaden sposób zgodzić się nieda. — Za podobne więc talentu swego pochwały, zdaje się że Pan Nowiński niewielką może mieć wdzięczność Szanownemu Recenzentowi; cóż dopiero powie Pani Nowińska, która pewnie dotychczas nieprzestaje dziwić się i pytać sama siebie: »Co to jest u Szatana: *mieć w sobie obfity przedmiot wielkiey aktorki*?« — Jakoż twierdzenie to, już przez wzgląd na pochwaloną, już wreszcie dla samego usprawiedliwienia drugiéy sentencyi: *że głos delikatny i postać poważna*, stanowią aktorkę tragiczną, godziło się obszerniey wytłómaczyć; kiedy przecież i rola komiczna Wesołowskiéy którą Pani Nowińska po mistrzowsku odgrywa, nieobeydzie się bez tych zalet. — Co do nas, którzy byliśmy dotąd w grubym błędzie, uważając przyjemną tę osobę na scenie naszéy, bardziey za dobrą aktorkę komiczną, nawet w komedyach wyższego rzędu; — wypadnie nam już teraz dać w siebie wmówić bez ogrodki; że k. o. *Płaksa i Wesołowski*, jest nayokropnieyszą trajedyą! — Ubolewanie Recenzenta, że widzimy P. Nowińską częstokroć w rolach drugiego rzędu, mieysca niema; bo aktorów pierwszego rzędu, rola drugiego nie poniża, — owszem otwiera im pole do przewyższenia rówienników.

(3) W tém mieyscu musi bydź jakaś pomyłka druku.

Za nayszczęśliwszą tu przynaymniey ze wszystkich, uważamy Panią Niedzielską, że oszczędzoną zostala od tych pochwalnych przydatków, któreby całą zaletę jeygry i śpiewu przyjemnego, wystawily na zgubną grę dwuznaczności. —

Lecz jak dalece Recenzent w drugiey rozprawie, jednym pociągiem pióra, wszystkie swoje świadectwa, dane talentom dramatycznym pomienionych artystów, sponiewierał; rzecz sama z siebie okaże. — Zanim jednak do tego przystąpiemy, wypada nam po krótce wytknąć inne rażące usterki tego pisma. Recenzya zaczyna się od przedmiotu nay mnieyszey wagi, to jest od krytyki afiszów!.. lecz przytém od narażenia naydelikatnieyszey strony, jaką jest każde poufne zwierzenie się; — gdzie jak powiada piszący, proszono go, aby zawiesił *»wyroki swojey krytyki«* — ze względu, iż przy końcu roku teatralnego są już za późne a w każdym razie *szkodliwe teatrowi*, i wchodzi w osobliwszy rozbiór doniesienia teatralnego z roku 1833 o mających rozpocząć się widowiskach zimowych, a uważając takowe wyraźnie za *sola wexel*, nagania mocno, że wyszło bez podpisu przedsiebiorcy i rękoymi o dobroci sztuk i artystów. — Podobnie handlowych zastrzeżeń, żadna jeszcze krytyka niewymagala, jako rzeczy niemającéy z literaturą żadnego związku. Następnie zapuszcza się recenzent w pochwały znawstwa i gustu Publiczności krakowskiey, a kończy na prawdziwey farsie *»o młodych mężatkach i pannach jupkowych, pólsalopkowych, kaftanikowych, o mantelkach, szlafroczkach, czepeczkach* à la folle, *kapeluszach papierowych albo słomianych* a jour, *twierdząc: że to wszystko, ma się rozumieć, czyta, myśli i rozumuje«* — czyli po prostu, z lóż i parteru, z dziwną szybkością przeniosłszy się na *Paradys*, w takie tu zabałamucenie już wpada, że sam z sobą do końca trafić niemoże. Dopiero cieszy się, że Publiczność krakowska, *umie cenić wartość dzisieyszych romantycznych pisarzy* (4) to znowu radzi grywać dla niey sztuczki pokojowe; — oskarża Przedsiębiorcę że na pierwszém wystawieniu Lukrecyi Borgii, w czasie uczty daney przez jednę z jey zwolennic, brakowało potrzebney okazałości i *garsonów* do usług; — i z pociechą, że na drugiey wystawie powyższe uchybienia całkiem prawie usunięne zostały, staranność tę, nie przedsiębiorcy, lecz przypisuje artystom. — Puśćmy płazem inne drobnostki pociągnięte pod powagę tey surowey krytyki, jakiemi są owe *ślepe babki, — garsony, — brak luster rzęsisto oświeconych, — jedzenie oberżowe* à la Carte, — *świeczki 3groszówki, — zaczęcie dopiero przed ósmą widowiska w mieyscu siódméy*; — a zakończmy uwagi nasze nad ostatnią sprzecznością, nayulotnieyszą ze wszystkich dotąd wykazanych. Recenzent bowiem, powiedziawszy o wystawie *Lukrecyi Borgii* te słowa: *Ależ przynaymniey, co się odegrania rol* »w szczególności przez każdego z artystów (5) *a w ogólności oddania samey i całey sztuki dotycze, Publiczność zupełnie zadowolona*; — tychże samych artystów, którym przypisał doskonałe odegranie Lukrecyi, na których czele poprzednio dwa tragiczne talenta PP. Nowińskich położył, (zapomniawszy całkiem klassycznego w tym zawodzie Anczyca,) uznaje tylko za zdolnych grywać komedyo-opery, a to z uwagi: *»że w kraju naszym artystów dostarczają miastom ruchome teatra prowincyonalne* (6) *na których nayczęściey przedstawiane są po miasteczkach, kontraktach, jarmarkach, komedyo-opery*; — *żedo tego zatém rodzaju, artyści nasi naywięcey są usposobieni, o czém nas tego roku wyborne przedstawienie* Obiadku z magdusią *przekonało.»* — Po przeczytaniu takiego rozumowania, potrzeba czytającemu zupełnie ogołoconym być z pamięci, na świeżo przytoczone stanowcze zdanie o tychże samych artystach w *Lukrecyi Borgii*, ażeby nie zawołał: *Risum teneatis amici!* lub rozgniewany, tak bałamutney recenzyi niecisnął w ogień!

Co do samegoż odegrania ulubioney komedyo-opery: Obiadek z Magdusią, ażeby je nazwać *wyborném*, potrzeba nato bydź znawcą bardzo zwyczaynych zalet. Dwa główne charaktery *Powały* i *Magdusi*, do tego stopnia źle tu były oddane, iżby tylko od paradyzu tak szumne uwielbienie pozyskać mógły. Zacny prostaczek drwal, podobny tu był raczéy do starego palestranta z dawnych sądów piotrkowskich; a przefrokowana Magdusia, do jakieyzalotney baronessy Piękniekiéy, nie zaś do skromney, niewinney i poczciwey kucharki w domu drwala. Młynarz tak niemiłosiernie przesadzał, iżby mu zarzucić można, że sobie chciał uczynić igraszkę z nieznawców sztuki dramatyczney.

Wszystkie z resztą osoby do tey komedyi wchodzące, nie są w poczet pierwszego rzędu artystów przez Recenzenta policzone, a przeto jeszcze jedna sprzeczność, z *wyborném przedstawieniem* Obiadku. — (7)

(4) Przypisek mający tu bydź umieszczonym, jako przy długi, do następnéy gazety zostawiamy. P. R.

(5) Czytelnik niech już do końca nieraczy wypuszczać z pamięci ostatniey tey apostrofy.

(6) Paryż stolica widowisk scenicznych całey Europy, temu samemu nieszczęściu już nieraz uległ. W roku 1808 pięciu aktorórów i aktorek z prowincyi, pomieszczono w rzędzie pierwszych przy *Theatre Francais, Ambigue Comique* i w *Odeonie*. — Szkoły dramatyczne miast wielkich, wszędzie niemal dostarczają powiększey części wytressowanych tylko lalek.

(7) Uwagi przez Dyrekcyą teatru nadesłane, po umieszczeniu pierwszey połowy niniejszych, zaraz cofnięte zostały. P. R.